

Georges Brassens / Zespół Reprezentacyjny

Pogrom

Dnia pewnego na naszym targu	A A
o pietruszki dwie, góra – trzy	A A ⁷
kilka tuzinów bab wśród wrzasku	D A
zaczęło wodzić się za łby.	h E
Na piechotę, na wozach, konno	A A
nasze gliny – jak z nieba grom,	A A ⁷
przybywały z nadzieją płonną	D A
rozdzielenia walczących stron.	h E A

Lecz niestety najgorszych wrogów
łączy powszechna miłość do glin
i do zgody każdy jest gotów
by policji dać razem w kły.
Więc i w babskich krwiożerczych ordach
nagle zgodna zakwitła myśl,
że dać trzeba dziadom po mordach
i tu dopiero zaczął się cyrk.

Widząc srogie zastępy przekup,
co na wroga odważnie prą,
każdy konał prawie ze śmiechu
albo ciężki przeżywał szok.
Z okien mojej małej mansardy
podsyciałem zawziętość bab
przemienionych w żandarmozjady
krzycząc gromko: „Hip, hip, hura!”

Oto jedna dorwawszy chłopa	A A
gruby w łapy chwyciła kij	A A ⁷
tłukła póki ten nie zawołał:	D A
„Niech żyje anarchia! Gliny – psy!”	h E
Inna znowu straszna megiera	A A
wziąwszy pod się kaprali dwóch	A A ⁷
wielkim dupskiem zaczęła wcierać	D A
puste głowy w targowy bruk.	h E A

Zaś najgrubsza ze wszystkich samiec
wydobywszy potężny biust
spustoszenie siała piersiami
- gęsty wokół ścielił się trup.
W krąg padali funkcjonariusze,
pogrom rozmiar miał wieki tak,
że dostarczył piękniejszych wzruszeń
niżli większość Homera kart.

W końcu baby się połapały,	A A
że nie bardzo jest kogo tłuc,	A A ⁷
lecz nim poszły do swoich warzyw,	D A
żeby stary dokończyć spór	h E
i nim bójka znów rozgorzała,	A A
którejś przyszła do głowy myśl,	A A ⁷
żeby urwać gliniarzom jaja!	D A
Lecz ci na szczęście nie mieli ich...	h Cis ⁷

Żeby urwać gliniarzom jaja,	D A
lecz ci na szczęście nie mają ich!	h E A